Nr. 184. We Lwowie Niedziela dnia 3 Lipca 1892. Rok XX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 81 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Hie Bismark — Hie Caprivi.

Lwów 2. lipca.

Czy jakiś *Frhr. von St.* istnieje w Berlinie, o tem pisma niemieckie wątpią, ale broszurą jego o dworakach i karjerowiczach na dworze Wilhelma II. zajmują się wszyscy. Nieznany autor dowodzi, że w Berlinie w najbliższem otoczeniu cesarza istnieje kamaryla, odmienna wprawdzie od dawnych i zastósowana do nowoczesnego porządku rzeczy, ale zawsze ogromnie potężna i wpływowa, która opanowała umysł młodego cesarza i nim rządzi. Odkrycie to robi po części dziwne wrażenie, bo Wilhelm II. wydawał się dotychczas charakterem silnym i samodzielnym, nie ulegającym obcym wpływom, umysłem oryginalnym i samoistnym, który radby pod niejednym względem wskrzesić dawne tradycje absolutystyczne o jedynie decydującej i rozstrzygającej w rzeczach politycznych woli cesarza. Miałyżby te wszystkie objawy, które wprawiały w podziw świat, być jego wynikiem podszeptów kamaryli, złożonej z ochmistrzów, podkomorzych, szambelanów i adjutantów? Nieznany autor wspomnianej publikacji utrzymuje dalej, że owi dworacy z najbliższego otoczenia ces. Wilhelma II. nie będąc w niczem odpowiedzialni przed opinją publiczną i przed reprezentacjami prawodawczemi, przecież najważniejszy wywarli wpływ na wypadki polityczne ostatnich czasów.

Nie naszą rzeczą badać, o ile podane w broszurze do publicznej wiadomości fakta polegają na prawdzie, zwróciliśmy jeno dla tego na nią uwagę, bo ona zawiera niektóre rzeczy, które w ostatnich dniach nabrały aktualności. W broszurze znajdujemy następujący ustęp:

„...Z rana dnia 18. marca 1890 roku miał pan Lucanus — szef cesarskiego gabinetu cywilnego — delikatną do spełnienia misję. Gdy już wieczorem dnia poprzedniego szef gabinetu wojskowego, jenerał Hahnke, był u księcia Bismarka z wizytą, by mu oświadczyć, że jego królewska mość czeka na wniesienie podania o dymisję, zjawił się nazajutrz pan Lucanus w pałacu książęcym z tą samą propozycją. Książę odpowiedział, że potrzebuje na to czasu, a jeżeli się go doczekać nie mogą, niechaj mu dadzą dymisję bez podania. Pan Lucanus był posłańcem który księciu Bismarkowi przyniósł sznur jedwabny. Spodziewano się, że dymisjonowany mąż stanu będzie teraz zupełnie spokojnym, że będzie milczał"...

Nadzieja ta zawiodła. W ostatnich zwłaszcza dniach były kanclerz z okazji podróży na ślub syna do Wiednia, rozwinął elokwencję, która wyprowadziła z równowagi decydujące sfery berlińskie. Enuncjacje księcia Bismarka odnoszą się naturalnie w pierwszym rzędzie do „nowego kursu" i do nowych ludzi; w bezwzględności swojej nie oszczędza nikogo i atakuje zarówno cesarza Wilhelma, jak swojego następcę, hrabiego Caprivi'ego. Ostatni atak wymierzony z Wiednia, był ostry i w Berlinie gotują się do obrony. Przyboczny organ kanclerski, *Nordd. Allg. Ztg.*, wystąpił z gwałtownym artykułem przeciw byłemu kanclerzowi, który wielkie zrobił wrażenie, dzieląc publicystykę niemiecką na dwa obozy. *Hie Bismark — Hie Caprivi*, to dzisiejsze hasła wojenne, pod któremi walczy prasa za lub przeciw byłemu kanclerzowi, przeciw lub za dzisiejszym kanclerzem. Budującą walka ta nie jest i zaszczytu ona Niemcom nie przynosi. Czyja w tem wina, że walka takie przybrała rozmiary to dla nas w tej chwili rzeczą obojętną. Dla nas ona, jako dla spektatorów, jest widowiskiem interesującem, któremu warto się przypatrywać z zajęciem i niecierpliwem wyczekiwaniem końca.

Jakim on będzie? Polemiczny artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, o którym wspomnieliśmy powyżej, kończy się groźbą, powszechnie w ten sposób zrozumianą, że księciu Bismarkowi będzie wytoczony proces o zdradę stanu. Jak sobie organ kanclerski taki proces i jego przebieg wyobraża, trudno zrozumieć. Procesy polityczne nie należą w ogóle do szczęśliwych sposobów prowadzenia walki politycznej, ale proces o zdradę stanu z żelaznym kanclerzem i twórcą jedności niemieckiej na ławie oskarżonych, byłby nadzwyczajnem kuriosum — istotnem *fin de siècle*. Niemcy, a za niemi i Europa rozbijałyby się o karty wstępu na to cudackie widowisko. Ten, który ongi był wszechpotężnym i prawie samowładnym, przed którym bito pokłony — na ławie oskarżonych, a może w celi więziennej, jako zdrajca stanu! Nie, takiego widowiska jeszcze nie widziano, i zapewne się i teraz nie zobaczy. To może—tylko wyskok fantazji wystraszonego półurzędowca.

O okręgowych inspektorach szkolnych w Galicji.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę z dnia 8. czerwca b. r. o ustanowieniu okręgowych inspektorów szkolnych w Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem. Brzmi ona:

§. 1. Okręgowi inspektorowie szkolni mają być ustanowieni w charakterze urzędników państwowych IX. klasy rangi. Minister oświaty może pszczególnym okręgowym inspektorom szkolnym nadać VIII. klasę rangi, liczba jednak tychże nie powinna przekroczyć jednej trzeciej części wszystkich systemizowanych posad.

Okręgowi inspektorowie szkolni, zamianowani ze stanu nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, mogą pod względem wymiaru ich płac i dodatków kwinkwenialnych być traktowani wedłng obowiązujących każdocześnie przepisów dla nauczycieli szkół średnich. W tej mierze rozstrzyga przy nominacji minister oświaty.

§. 2. Ministrowi oświaty przysługuje prawo uczynić zawisłem stanowcze zamianowanie okręgowego inspektora szkolnego od trzyletniego, co najwyżej, prowizorycznego zatrudnienia go w tym urzędzie.

§. 3. Okręgowym inspektorom szkolnym, zamianowanym ze stanu nauczycieli szkół ludowych, czas służby przy publicznych szkołach ludowych będzie policzonym, w razie przejścia w stan spoczynku, jako spędzony w służbie państwowej, a to według istniejących prawnych przepisów.

§. 4. Okręgowi inspektorowie szkolni, zatrudnieni w chwili, gdy niniejsza ustawa rozpocznie obowiązywać, mogą być jeszcze na przeciąg trzech lat pozostawieni na dotychczasowych stanowiskach.

§. 5 Ustanowienie okręgowych inspektorów szkolnych na podstawie niniejszej ustawy (paragrafy 1 i 2), może następować tylko w miarę konstytucyjnego zezwolenia środków, wstawianych co roku do preliminarza państwowego.

§. 6. Ustawa niniejsza nie narusza w niczem postanowień dotychczasowych względem wymiaru dyet i ryczałtów na koszta podróży.

§. 7. Ustawa niniejsza rozpocznie obowiązywać od d. 1. stycznia 1893 r.

Gimnazja warszawskie.

II.

Widzimy więc, że umiejętność języka rosyjskiego, umiejętność pisania wypracowań rosyjskich, to *conditio sine qua non* dla wychowańców gimnazjów warszawskich. O wartości tych wypracowań wyrokuje głównie forma, tj. język, styl; treść odgrywa tu znacznie mniejszą rolę. Do dobrego pisania ćwiczeń trzeba znać rosyjską literaturę i historję; zresztą można być kretynem, a ćwiczenia „jaknajlepiej" pisać. Dawniej zdawano wypracowania z historji powszechnej, tematy, z życia codziennego brane. Dziś coraz mniej o tem słychać: rosyjska historja — oto tematy, które uczniowie wszechstronnie opracowywać muszą. Muszą wychwalać pod niebiosa najbardziej marnych pisarzy, bo są Rosjanami (Łomonosow, Tredjakowskij itd.), najbardziej krwiożerczych tyranów, bo byli... książętami lub carami moskiewskimi. Iwan Groźny, Piotr Wielki, Katarzyna — oto ideały ucznia. Musi lawirować pomiędzy faktami, aby nie napisać o nich tego, co myśli, lecz to, co mu myśleć każą. Uczeń wciąż musi przekręcać historję litewską i ruską, na którą w gimnazjach naszych specjalny nacisk kładą, a której wykładem zajmują się najlepsi „obrusitiele."

Rozkład wykładów w gimnazjach warszawskich jest w zasadzie taki sam, jak w Galicji, lecz przystosowany do stosunków tamtejszych. To też od malca, wstępującego do klasy wstępnej, wymaga się, aby posiadał już wcale dobrze język rosyjski, aby umiał czytać, opowiadać i bez błędów pisać po rosyjsku. Oprócz tego każdy kandydat powinien umieć jako tako rachować (cztery działania arytmetyczne) i posiadać niektóre wiadomości z katechizmu. Ale pp. dyrektorowie, obecni przy egzaminach, wymagają również często „ogólnego wykształcenia". Niedawno np. podczas egzaminu zapytał jeden z egzaminatorów malca, kiedy wypadają według starego stylu święta Bożego Narodzenia. Kandydat na pytanie to odpowiedzieć nie umiał. Zadano mu drugie pytanie, kiedy wypada rocznica wstąpienia na tron cara Aleksandra II. i na to odpowiedzi nie było. To też chłopak do wstępnej klasy przyjętym nie został.

Wykładów nauk przyrodniczych, z wyjątkiem fizyki (wykładanej od VI-ej klasy) nie ma w gimnazjach naszych, ale za to wykłada się, od wstępnej klasy począwszy, język rosyjski (4 godziny tygodniowo). Co się tyczy języka polskiego, to uczęszczanie na wykłady tego języka jest, rozumie się — nieobowiązkowe. Język ten zajmuje w gimnazjach niższe stanowisko od języków obcych, tj. francuskiego i niemieckiego, ponieważ jeden z tych przedmiotów — wybór zależy od ucznia — jest obowiązkowym i z tych przedmiotów składa się egzamina, podczas gdy z polskiego nigdzie egzaminów nie ma. Język polski wykłada się obecnie w języku rosyjskim. Dziewięć lat temu wykładano jeszcze język polski — po polsku; ale dyssonans ten w ogólnej harmonji metody rusyfikacyjnej nie dawał spokoju p. Apuchtinowi. Bo też nie dość, że mówiono po polsku w gimnazjum (!) ale uczono tam uczniów Bóg wie czego. Czytano najlepsze utwory polskie, zajmowano się literaturą polską, pisano wreszcie wypracowania polskie!

Wkrótce też dostrzegł kurator i jego pomocnicy, iż wykłady te są źródłem polonizmów w wypracowaniach rosyjskich. Dla tego też wydano prawo, opiewające: 1. wykłady języka polskiego muszą się odbywać w języku rosyjskim; 2. na wykładach tych bezwarunkowo po polsku, tak, jak i na innych, rozmawiać z nauczycielem nie wolno: 3. na wykładach polskiego języka powinno się głównie tłumaczyć z języka polskiego na rosyjski...

Pomiędzy profesorami polskiego języka znaleźli się tacy, którzy woleli stracić posadę, niż okłamywać siebie i innych, wykładając język polski po rosyjsku. Ale znalazło się więcej takich „lojalnych", którzy zgodzili się na zajęcie na takich warunkach opróżnionych katedr.

P. Św........ (II. gimnazjum) widząc, że katedra języka polskiego jest nie bardzo korzystną (2 godziny tygodniowo), zaczął od pewnego czasu jednocześnie pomagać gospodarzom klas w szpiegowaniu uczniów. Uczniowie dostawszy takiego „profesora" w zamian za znakomitego znawcę języka polskiego i zacnego człowieka (p. Plenkiewicza), nie chcieli chodzić na wykłady p. Św.......... myśląc, że nowego dadzą im nauczyciela. Ale p Troickij, dyrektor tego gimnazjum, inaczej sobie poradził. Napisał raport do kuratora, że uczniowie wyższych klas w jego gimnazjum uważają wykłady języka polskiego jako zbędne, że brak czasu nie pozwala im na nie uczęszczać. Dla tego proponuje, aby wykłady te u niego znieść. Propozycja p. dyrektora, rozumie się, zostaje z zapałem przyjętą — i odtąd nie ma w wyższych klasach gimnazjum drugiego wykładów języka polskiego...

Nie lepszym od Św......... jest niejaki Wi....... z III. gimnazjum, zastępca p. Bądzkiewicza. Oglądając raz kajet z polskiemi wypracowaniami jednego z uczniów, zauważył, że uczeń podpisał na kajecie swe nazwisko po polsku. Wnet zrozumiał p. W., że zuchwalstwo to tolerowanem być nie winno. Zaniósł kajet do dyrektora. Dyrektor zaś podziękowawszy p. W. za uwagę, ogłosił nowe rozporządzenie, zabraniające podpisywania się na kajetach, choćby polskich, po polsku!

Dowcipnego a charakterystycznego sposobu uwalniania uczniów od nieobowiązkowych zresztą wykładów języka polskiego, używa od pewnego czasu dyrektor gimnazjum łódzkiego. Uczniowie na wykładach tych — jak w ogóle na większości wykładów — swawolą. Otóż, jeżeli uczeń zostanie schwytanym na gorącym uczynku podczas wykładu polskiego, zabrania mu się uczęszczania na ten ten wykład. Jeżeli uczeń źle się uczy, wówczas radzi się rodzicom, aby synowi nie pozwalali uczęszczać na wykłady polskie, ponieważ to wpływa źle na jego postępy i t. p. W gimnazjach warszawskich wykład języka polskiego jest teraz prawie zawsze albo pierwszym, albo ostatnim w dziennym podziale godzin. Liczy się tu oczywiście na to, że uczniom nie będzie się chciało dla nieobowiązkowego przedmiotu wstawać o godzinę wcześniej, albo też o godzinę dłużej siedzieć dobrowolnie w gimnazjum.

Tak więc język polski jest u nas na plan jak najdalszy odsunięty. Tylko religja katolicka wykładaną jest w języku polskim. Żydzi słuchają wykładu religii w języku rosyjskim.

Reforma wykładów języków klasycznych, zaprowadzona od dwu lat w Rosji, pozwoliła w Królestwie na zastosowanie nowego środka do nauczania języka rosyjskiego. Reforma ta polega na tem, że zniesiono t. z. *extemporalia*, t. j. tłómaczenia z języka rosyjskiego na grecki i łaciné i w zamian tego zaprowadzono tłómaczenia z języków klasycznych na rosyjski. Zwolennicy tej reformy w Rosji utrzymują, że *extemporalia* nie mają racji bytu, ponieważ styl ich nigdy nie odpowiada stylowi danego języka, a odpowiadać nie może, bo uczniowie wobec nadmiernego uczenia się gramatyki, wyjątków i t. p., na czytanie dzieł, na poznawanie ich stylu, czasu mieć nie mogą. Nie wchodzę w ocenę, czy i o ile reformatorowie mają rację, lub nie. Chcę jednak zaznaczyć, że reforma ta została zupełnie inaczej pojętą w Królestwie. Kurator i dyrektorowie gimnazjów, otrzymawszy nowe rozporządzenie, doszli do przekonania, że nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o wprawę w języku rosyjskim, o nowe ćwiczenia w tym języku. Stąd tłómaczenia z łaciny lub greki na język rosyjski oceniają nie tylko profesorzy języków starożytnych, ale i nauczyciele rosyjskiego. Stąd stopień tych ostatnich ma znaczenie decydujące. (C. d. n.)

Renan o antisemityzmie.

Frankfurter Ztg. ogłasza rozmowę paryskiego swego korespondenta z Ernestem Renanem.

„Pośrodku ogólnego wzburzenia, które owładnęło umysłami, zawojowanemi przez sztuczki antisemickie, było rzeczą naturalną — opowiada korespondent — że starałem się powziąć wiadomość o zapatrywaniu na tę sprawę jednego z najznakomitszych mężów dzisiejszej Francji.

Renan jest obecnie chory. Od sześciu miesięcy nie opuszcza łóżka skutkiem choroby kataralnej, która nie chce ustąpić mimo wszelkich zarządzonych przez lekarzy środków. Dopiero morskie powietrze Bretonji daje nadzieję jej usunięcia.

— Trudno mi mówić — ozwał się Renan do gościa. — Wybacz więc pan, że jak najkrócej wyrażę moje zapatrywania.

Hańba to dla naszego kraju, antisemityzm. Wstydzę się, że są usiłowania, aby temu prądowi także we Francji wywalczyć uprzywilejowane stanowisko. Bądź pan jednak spokojny; daleko ci podżegacze nie zajdą. We Francji liczba żydów jest przedewszystkiem bardzo nieznaczna, a i z niej jeszcze odpada wielki procent na żydów już zasymilowanych. Walczyli oni razem z nami, robili razem z nami rewolucję, mają wspólną z nami historję i wspólne wspomnienia. Są przeto obywatelami Francji, jak wszyscy inni i było to słusznym krokiem ze strony cesarstwa, że wyraźnie to zaznaczyło. Bo narodowości tworzy jedynie wspólność dziejowa. Francuska narodowość nie opiera się na podstawach etnograficznych. Weź pan pierwszych lepszych Francuzów, a nie znajdziesz między nimi etnograficznej równości. Dzieje Galijczyków nie dadzą się przecie utrzymać. Czegóż więc chcą od żydów? Co można im zarzucić? Czyż nie przelewali za ojczyznę krwi swej razem z Francuzami? Zarzucają im, że występują zbyt ostentacyjnie. Co się zaś tyczy bogactw, to zmuszono ich poprostu do tego, by się wzbogacili, nie pozostawiając im przez wieki całe nic do roboty, nad gromadzenie pieniędzy. Trudno z tego powodu ich winić. A jeśli już w ogóle bogactwo jest grzechem, to antisemityzm powinien nietylko przeciw żydom kierować swe ostrze, lecz przeciw wszystkim bogaczom na równi. Idę dalej: mówi się o tem, że duch żydostwa różny jest od ducha reszty narodu. Być może. Ależ we Francji mamy równość i na tej podstawie każdy ma prawo, różnić się od innych. Z tego zresztą radować się nam raczej, niż się smucić. Nic nie

Listy do redaktora.

XIII.

Wiedeń 30. czerwca.

Mój redaktorze! Przyznam ci się, że użyteczność prasy chwilami wydaje mi się problematyczną i że nieraz, w skrytości ducha, przyznaję słuszność owym członkom Koła polskiego, którym dzienniki (o ile rozumie się, nie wymieniają pochlebnie ich nazwisk) wydają się tak potrzebne, jak pies w kręgielni, lub żona w Paryżu. Dziś jednakże na nowo wierzyć zaczynam w użyteczność prasy, kłaniam się z dewocją wszystkim po piórze kolegom, a nawet sam do siebie przemawiam z wielkiem uszanowaniem. Wszakże gdyby nie prasa, doczekalibyśmy się byli tego, że przyszły historyk niemiecki napisałby w łamie „Polen" w rubryce „Kunst", co następuje: „Die polnischen Opern werden ausschliesslich von Franzosen componirt, auch die Saenger werden aus Paris importirt. Eine dramatische Literatur existirte in Polen bis zum zwanzigsten Jahrhunderte nicht. Der polnische Nationaltanz ist der Walzer." Prasy to tylko zasługa, jeżeli zdanie o naszej sztuce, choć w części wypadnie odmiennie, jeżeli Niemcy chociaż dowiedzą się, że żył kiedyś jakiś Moniuszko, który komponował wcale dobre opery i że opery te śpiewano po polsku. Być może, że przy tej sposobności dowiedzą się o tym fakcie także po raz pierwszy niektórzy hrabiowie galicyjscy, którzy w kraju nie zwykli troszczyć się o takie rzeczy..

A i na coś jeszcze przydała się w tym czasie nasza prasa ale to już mówię ci w tajemnicy. Oto, gdyby nie prasa, z pewnością doszłyby was były w kraju niecne plotki, jako na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, członkowie tegoż Koła wzajemnie sobie wymyślali, jako jedni drugim służalczość wobec rządu wyrzucali i jako wreszcie się okazało, że i jedni i drudzy mieli słuszność, czyli, jak to się w urzędowym języku Koło wyraża, „wszyscy postąpili sobie w myśl zasad Koła". Takie — jak mówię — plotki, byłyby was niechybnie doszły, gdyby nie prasa. Ta jednak poczciwa prasa położyła koniec wszelkim plotkom, zamieszczając dowcipny komunikat, według którego wprawdzie nikt nigdy nikomu niczego nie zarzucał, a Koło tak tylko, ni z tego ni z owego, dla prostej krotochwili, uchwaliło, że tacy a tacy panowie postąpili w myśl jego uchwał, czy zasad...

Dziwi mnie tylko, że powyższa pochwała — bo zważywszy, że nie było oskarżenia, uważać to tylko mogę za uchwałę pochwalną — dotyczy tylko trzech posłów, czyżby cała reszta postąpić miała przeciwnie?

Wyobrażam sobie, jakie wrażenie sprawić musiał w kraju powyższy komunikat.

Przypominam sobie, że razu pewnego otrzymałem był w redakcji telegram, opiewający: „Wieża w Wieliczce się nie zawaliła". Nie przypuszczałem wprawdzie nigdy, jakoby jakaś wieża w Wieliczce objawiała skłonność do zawalenia się, a jednak uczułem po przeczytaniu telegramu pewną ulgę. Tak samo i w tym wypadku: nikogo w kraju nie bolała zapewne głowa z obawy, by panowie Kraiński, Kozłowski i Piniński postąpili wbrew uchwałom Koła, a jednak niejeden po przeczytaniu tajemniczego komunikatu, wolniej odetchnął i zgoła spokojny już poszedł na piwo. Wobec tego dumny nawet jestem, że przyczyniłem się do nadania temu komunikatowi jak najszerszego rozgłosu, a tem samem do uspokojenia w tej mierze szanownych wyborców od Husiatyna do Zwardonia i od Krakowa do Podwołoczysk.

Komitet wystawy muzyczno-teatralnej widocznie posiada w swem gronie jakiegoś posła polskiego, bo komunikaty jego noszą zupełnie podobną markę. Teraz na przykład ogłasza w gazetach, iż ze względu na znakomite kasowe powodzenie sztuki *„Die Tragödie des Menschen"* odracza występy włoskiego teatru, a przedłuża przedstawienia tej sztuki jeszcze na cztery wieczory. Tymczasem już od tygodnia teatr świeci pustkami, a „kasowe" powodzenie jest chyba powodzeniem kasjera, który *procul negotiis* drzemie w kasie. A jednak rzecz to niezwykła ta „Tragedja ludzkości". Węgierski poeta, a autor tragedji, Emeryk Madach, stworzył dzieło wielkiej filozoficznej wartości, ubrane w ponętną formę dramatyczną. Jokaj twierdzi, że „Tragedja ludzkości" równać się może z Getego „Faustem", jest w tem — *il va sans dire* — sporo węgierskiego szowinizmu, ale bądź jak bądź, rzecz ta warta przeczytania — mówię wyraźnie przeczytania, bo na scenie gubią się wszystkie filozoficzne subtelności, a pozostają przeważnie nudy. Hrabia Mikołaj Eszterhazy, znakomity mecenas utrzymujący własny teatr w Tolis, poświęcił 40 000 zł. na wystawienie tej sztuki w teatrze wystawowym, w przekładzie Ludwika Doczi.

Na scenie jednak — jak już powiedziałem — gubią się wszystkie piękności, a pozostaje tylko 14 razy zmieniająca się wspaniała, iście niezwykła wystawa.

Poeta węgierski przedstawia nasamprzód scenę w niebie. Aniołowie po stworzeniu świata chwalą Pana, Lucyper tylko stoi na uboczu i żąda dla siebie osobnej nagrody za to, „że przez przeczenie drażnił Boga i popychał Go do dzieła". Bóg oddaje mu na własność owe drzewo w raju: drzewo świadomości i drzewo nieśmiertelności. Drugi obraz wprowadza nas do raju. Adam i Ewa, szczęśliwi, cieszą się sobą. (Dla uspokojenia czytelniczek, dodaję, że Ewa, panna Barsescu, nosi śliczny kostjum z liści figowych). Lucyper kusi ich i następuje znana trajedja wypędzenia naszych pra-rodziców z raju. W dalszym obrazie przed wrotami raju, Adam obrabia kawał pola, a Ewa — jako że to kobiety zawsze umieją wykręcić się sianem — przystraja kwiatami altanę i wyraża radość, że ona to zostanie matką ludzkości. Ale Lucyper nie daje im spokoju. Przyszłe losy ludzkości maluje w najczarniejszych barwach, a wreszcie usypia Adama i Ewę, by we śnie okazać im, co ich czeka. Następuje szereg widzeń sennych. Z kolei widzi się Adam faraonem w Egipcie, przeklęty przez umierającego niewolnika, ucieka do Aten, gdzie jako Miltiades pada ofiarą ludu. Dalej, w Rzymie, jako lubieżnik Sergial, przesyca się użyciem; jako Tankred w Byzancjum, staje się ofiarą pietyzmu. Jako Keppler, występuje w Pradze, jako Danton, ginie w Paryżu. Dalej, doznaje w Londynie odrazy do wolnej konkurencji, która poniża ludzi; ucieka do komunistycznego falansteru, gdzie Luter w piecu pali, a Michał Anioł wozy smaruje — i po kilku innych jeszcze przejściach, budzi się ze snu, a rekapitulując sobie w duchu nieszczęścia, jakie ludzkość czekają, biegnie na kraj skały, by rzucić się w przepaść i zniweczyć dzieło Boże. Lucyper tryumfuje, bo już — już widzi swe zabiegi uwieńczone skutkiem. Ale wtem do Adama zbliża się Ewa i szepce mu w ucho to, co nasi powieściopisarze — nie wiem, dlaczego — nazywają „słodką tajemnicą", a w rzeczywistości często-gęsto nie bywa ani „słodką", ani „tajemnicą". Adam jednak, któremu pierwszemu na świecie taka się rzecz wydarzyła, cofa się od przepaści, ściska Ewę i ufny w Boga, podejmuje walkę z życiem. Lucypera — rozumie się — biorą djabli. Czytałem to dzieło z wielkiem zajęciem, na przedstawieniu nudziłem się jednak jakby na galerji austrjackiego parlamentu.

Na wystawie, po za teatrem, pustki, a w teatrze dopiero pustki. Oddział polski został onegdaj po znacznem rozszerzeniu na nowo instalowany i uroczyście otwarty; ale to już rzecz, którą przeznaczam do opisu w *Dzienniku Polskim*, a nie w liście do Ciebie.

Ale, ale, kochany redaktorze, jakże posłużył Ci Karlsbad? Gdybyś był tam poczekał, ujrzałbyś niebawem całe niemal Koło polskie, które, przejadłszy się walutą, wybiera się do Karlsbadu na kurację. W każdym jednak razie, dobrześ zrobił, żeś nie wracał na Wiedeń, bo — po pierwsze — dostałbyś tu kołowacizny walutowej, a po drugie — mamy tu w gościnie parę uroczych Warszawianek, które pozbawiają nas tych resztek rozumu, które pozostały jeszcze po walucie. Uważałem podczas otwarcia wystawy polskiej, że nawet wysokie prezydjum Koła wraz z komisją parlamentarną bardzo niepolitycznie sarkało na nie, a monometaliści, zarówno jak bimetaliści, powtykawszy róże w pętelki, zaganiali łysiny i składali się, jak scyzoryki. Nie zaglądaj więc tu do Wiednia i siedź spokojnie w domu, bo tu co krok, to niebezpieczeństwo. Pani Twej rączki ucałuj i proś, by — uchowaj Boże — żonie mojej o Warszawiankach nie wspominała. Byłaby chryja nielada!

Adin.

byłoby tak złem, jak sprowadzenie wszystkich do jednego poziomu. Jeśli duch Francji ma na sobie piętno wielkości, to wiele zawdzięczać powinien w tym kierunku zróżniczkowaniu różnych warstw i plemion swego narodu. Niech sobie żywioł żydowski będzie odrębnym żywiołem; ale żywiołem jest on jak każdy inny, „*il cuit dans la marmite*.“ Kwestja żydowska, wszędzie, gdzie ją podniesiono, złe zrządziła skutki. Ale w kraju, gdzie asymilacja jeszcze się nie dokonała, jak np. w Rosji, sprawy te są bardzo skomplikowane. U nas antisemityzm nie ma zgoła racji bytu. Żydzi poprostu rozpływają się wśród ludu. Nawet różnica wyznania przestanie niebawem dzielić od reszty narodu, popęd bowiem do wolnomyślności jest jedną ze znamiennych cech ducha żydowskiego. Nic łatwiejszego, jak obalić tedy historyczną i etnograficzną argumentację antisemityzmu. Na dnie jego tkwi w gruncie tylko jedna prawdziwa przyczyna: klerykalizm. On to używa antisemityzmu za swe narzędzie. Jeśli klerykalni czynią antisemitom zarzut, iż ci robią dobre interesa, to tkwi w tym zarzucie zazdrość tylko; gdyby nie krach pana Bontoux swego czasu, nie wiedzielibyśmy do dziś dnia, co to antisemitizm“.

Wycieczka do Krynicy.

W bieżącym tygodniu postanowiłem zrobić wycieczkę do zakładu zdrojowego w Krynicy, aby tam przysposobić gniazdko dla swej rodziny. Chcąc zamiar swój wprowadzić w wykonanie, zabrałem się przedewszystkiem do należytego przestudjowania rozkładu jazdy kolei państwowych. Chodziło mi bowiem o to, aby o ile możności w jak najkrótszym czasie przebyć przestrzeń, dzielącą nasz poczciwy Lwów od uroczej Krynicy. Nie było to jednak rzeczą łatwą; przekonałem się bowiem, że podręcznik, wydany przez zarząd kolejowy, a zawierający rozkład jazdy pociągów, idealnym nie jest i trzeba nie mało czasu stracić, aby się w tym podręczniku wyznać; wziąłem sobie tedy do pomocy wyborną broszurkę *Smigusa* „Do wagonu“ i tą drogą przyszedłem na punkcie rozkładu pociągów do dość smutnych rezultatów. Przedewszystkiem dowiedziałem się, że zarząd kolei państwowych uznaje, jako sezon kąpielowy w Galicji, tylko czas od 1. lipca do końca sierpnia i w tym okresie stara się o mniej więcej dogodne połączenia kolejowe Lwowa ze zdrojowiskami krajowemi. Dlaczego t. zw. kąpielowe pociągi nie kursują np. od 1. czerwca do 15. września, lub od 1. czerwca do końca września, trudno sobie wytłumaczyć. Lwów łączą z Muszyną-Krynicą trzy linje kolejowe, a mianowicie: przez Rzeszów-Jasło o długości 382 kilometrów; przez Tarnów-Sącz o długości 403 klm. i wreszcie przez Stryj o długości 434 klm. Najkrótszą tedy jest linia, wiodąca na Rzeszów-Jasło. Oczywista, że na pierwszy rzut oka każdy musi sobie pomyśleć, że powinien wybrać rutę na Rzeszów-Jasło, bo to przecież najbliższa droga. Tą linią kursowały nawet w r. z. osobne pociągi kąpielowe bez zmiany wagonów między Lwowem, a Żegiestowem i Muszyną-Krynicą. Za tak dogodną komunikację wdzięczność się nawet należała zarządowi kolei państwowych, tem więcej, że pociągi te dopiero po dłuższych pertraktacjach z b. zarządem kolei Karola Ludwika przyjść mogły do skutku. Z tem też większem zdziwieniem dowiedziałem się, że w r. b. kiedy zarząd kolei państwowej zawładnął wszystkiemi liniami kolejowemi w naszym kraju i mógł sam decydować o rozkładzie pociągów, nie raczył dla dogodności publiczności urządzić pociągów kąpielowych *via* Rzeszów-Jasło, ale każe jeździć na Tarnów. Chcąc być jednak sprawiedliwym, muszę przyznać, że na Rzeszów-Jasło można także zajechać do Krynicy nocnemi pociągami, ale pozostawiono publiczności do wyboru: albo jechać ze Lwowa zwykłym pociągiem do Krynicy 15 godzin, a w Rzeszowie czekać w nocy na połączenie 2½ godziny, albo też jechać pociągiem pospiesznym i płacić o 50% wyższą cenę za bilet jazdy na przestrzeni Lwów-Rzeszów. Z tym samym skutkiem jedzie się przez Tarnów, na której to rucie do 1. lipca nie ma Krynica-Muszyna z nowym pociągiem osobowym bezpośredniego połączenia, ale w Tarnowie trzeba również 2 godz. 14 min. czekać na pociąg.

Jakiż stąd rezultat Zarząd kolejowy wychodząc widocznie z założenia, że właściwy t. zw. pełny sezon kąpielowy jest od 1. lipca do końca sierpnia urządził w tym czasie w r. b. nocne pociągi osobowe z Tarnowa do Muszyny-Krynicy i z powrotem, które mają bezpośrednie połączenie z nocnemi pociągami osobowemi na głównej linji Lwów-Tarnów, a nawet między Lwowem a Muszyną kursuje wagon I. i II. kl., wskutek czego bez przesiadania się można zajechać na miejsce. Zatem dla pełnego sezonu, z których korzystać mogą ludzie zamożniejsi, są osobne pociągi osobowe o zwykłej cenie taryfy strefowej, zaś podczas tańszego sezonu, z którego właśnie korzystają ludzie mniej zamożni, muszą oni jechać pociągami pospiesznemi, t. j. o 50% droższemi, lub też używając zwykłych pociągów, czekać po kilka godzin w nocy na stacjach pośrednich. Wspominam tutaj dlatego o pociągach nocnych, gdyż przy skwarnym dniu 15 godzin we dnie nikt nie jest w stanie w rozpalonym wagonie wysiedzieć Potrzeba jeszcze zachodzi wyjaśnić, dlaczego właściwie nie urządzono w r. b. pociągów kąpielowych *via* Rzeszów Jasło. Na to pytanie znalazłem jednak prędko odpowiedź. Oto *via* Tarnów; obliczono długość linji na 403! kilometry i za te 3 kilometry ponad 400 płaci się bilet jazdy II. kl. jak za pełnych 50 klm. w kwocie 1 zł. Jadąc na Rzeszów-Jasło 382 klm., kosztowałaby podróż II. kl. tam i z powrotem tylko 16 zł., zaś na Tarnów 403 klm. kosztuje 18 zł. Jeżeli się dalej uwzględni, że 10 klg. pakunku kosztuje za każdy kilometr 0·2 ct., łatwo zrozumieć, że dla rodziny, składającej się z kilku osób i mającej więcej pakunków, koszta podróży wskutek podobnego rozkładu pociągów znacznie się zwiększają. Nie wiem, czy zarządzenie to miało na celu zwiększenie dochodów kolei państwowych, ale jeżeli tak było istotnie, obawiam się, aby postępując dalej na tej drodze. w roku przyszłym nie kazano nam jeździć do Krynicy *via* Kraków, a potem koleją transwersalną.

Zrobiwszy znak krzyża świętego, puściłem się w drogę do Krynicy, wybierając według wskazówek zarządu kolejowego, rutę, prowadzącą na Tarnów.

Pociąg, którym wyjechałem z Tarnowa, miał zostać w Stróżach, a stamtąd po 40 minutowej przerwie miał,“ według rozkładu jazdy, pójść dalej inny pociąg.

Poszedłem tedy spokojnie do restauracji dla pokrzepienia się i zanim miałem czas się swobodnie rozpatrzeć, usłyszałem wołanie, aby wsiadać do Sącza, Krynicy i Orła. Za chwilę odezwał się dzwonek, konduktor zawołał: *Fertig*, *Abfahrt* i pociąg po 10 minutowej przerwie ruszył dalej. Zapytany później przezemnie konduktor, co się stało, że wcześniej wyjechaliśmy ze Stróżego — odpowiedział, że dyrekcja kazała jechać *durch*.

Pomyślałem sobie, że to pięknie, nie czekać długo na stacji i jechać *durch*, ale nie wiele brakło, a byłbym w tem przyjemnem ustroniu, Stróżem nazwanem, przesiedzieć musiał całe 6 godzin do następnego pociągu. Bodaj to dokładny rozkład jazdy i jasne rozporządzenia!

Nie mogłem w pierwszej chwili poznać Krynicy, tak dalece w ciągu kilku lat ostatnich zakład ten pod każdym względem się rozwinął.

Nowy dom zdrojowy, jakkolwiek może przedstawiać [illegible] pewne braki, zawsze jest prawdziwą ozdobą zakładu. Powstało kilka pięknych will, znać większą staranność w utrzymywaniu parku i miejsc spacerowych, w łazienkach mineralnych i borowinowych poczyniono znaczne ulepszenia, a obecnie na wzór zakładu kąpielowego w Elster w Saksonji, sprowadzono w głównym zdroju maszynowe urządzenie do wydobywania wody, przeznaczonej do picia, przez co woda w źródle się nie mąci i zapobiega się ulatnianiu kwasu węglowego.

Jedno tylko nie zmieniło się w Krynicy, to jest uprzejmość i serdeczność zarządcy zakładu p. radcy Sokołowskiego, który wszystkich gości, przybywających do zakładu, otacza swą opieką, wyszukuje im pomieszkania, oprowadza, udziela z całą gotowością wszelkich wyjaśnień i informacyj, a kto wie, jak wiele nieraz nasze piękne panie wymagają, musi przyznać, że czcigodny radca z pewnością już na tym świecie za wszystkie grzechy odpokutował. Ta anielska cierpliwość, z jaką codziennie niemal wysłuchać musi p. Sokołowski setek urojonych kobiecych zażaleń i życzeń, zdumiewa mnie i zachwyca, ale zarazem przyznaję chętnie, że mnie kobiety takie przyprowadziłyby do rozpaczy.

Z równą uprzejmością spieszą z poradą i opieką obaj lekarze zakładowi pp. dr. Koppf i dr Ebers. Jeżeli jeszcze dodam, że restauracja p. Dienstla w domu zdrojowym nie pozostawia więcej do życzenia, jak tylko, aby taką, jaką jest dziś, pozostała do końca sezonu, — wśród takich warunków Krynica jest prawdziwem Eldorado, tak dla chorych, potrzebujących kąpieli, jako też dla spragnionych wypoczynku i odetchnienia balsamiczną wonią górskiego powietrza i szpilkowych lasów.

Pełny sezon rozpoczyna się w Krynicy właściwie dopiero z dniem 1. lipca, a mimo to już dziś bawi w zakładzie 1032 osób. Każdym pociągiem przybywają nowi goście; elegancki świat lokuje się przeważnie w willi pod Wisłą, gdzie pokoje wcale niedrogie, urządzone są z komfortem.

Obecnie bawią w Krynicy między innymi pp.: Marja Bogdanowiczowa z Wybranówki, Ludemira Maliczek, żona wojskowego ze Lwowa, mecenasowa Marjańska ze Lwowa, Jadwiga Piutowska, żona inżyniera Wydziału krajowego ze Lwowa, dr. Żegota Krówczyński ze Lwowa, Zofja hr. Dzieduszycka z Podhorzec, starosta dr. Edwin Płażek z żoną itd.

Z rozrywek zapowiedziany jest na 3. lipca koncert małego pianisty Raulka Koczalskiego, zaś na cały sezon zjeżdża teatr p. Łucjana Kwiecińskiego.

Prócz tego zapowiedzianych jest kilka koncertów.

Na zakończenie jeszcze jeden wypadek na kolei państwowej. Z powrotem wyjechałem popołudniowym pociągiem do Tarnowa, skąd dalej nocnym pociągiem pospiesznym zamierzałem wrócić do Lwowa. Zamiarowi temu stanęła jednak na przeszkodzie niespodziewana okoliczność. Zmęczony całonocną podróżą do Krynicy, zdrzemnąłem się, a obudziwszy się wśród egipskich ciemności, nie mogłem w pierwszej chwili zorjentować się, gdzie właściwie się znajduję, czułem tylko, iż leżę w wagonie. Zerwałem się prędko, otwieram okno i na moje zapytanie, otrzymuję odpowiedź, że razem z pociągiem odstawiony zostałem na boczny tor i tam blisko godzinę przesiedziałem. W Tarnowie przy przyjeździe pociągu nikt się mną nie interesował, a w tych warunkach odstawiono mię razem z wagonami na nocleg. Podobny wypadek nie wydarzył mi się jeszcze nigdy w życiu. Pociąg pospieszny odszedł tymczasem do Lwowa, a tylko szczęście, że w 2 godziny szedł drugi, którym powróciłem do rodzinnego gniazda. (§)

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Niedziela 3. lipca.

Walne zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego oddziału lwow. o godz. 10. rano w sali ratuszowej.

Staraniem młodzieży polskiej uroczyste sypanie kopca w 323 rocznicę zawarcia Unji. Początek o godz. 4. popoł.

Wycieczka stow. rękodz. „Gwiazda“ do Stryja, celem zwidzenia miasta.

Wycieczka drukarzy na Pasieki za rogatką Łyczakowską.

Festyn Tow. „Zorja“ w ogrodzie Kiselki.

Wieczorek muzyczno-deklamacyjny w „Sokole“ na dochód kolonji wakacyjnej chłopców w Hrebenowie. Początek o godz. pół do 6.

Na strzelnicy miejskiej popisowe strzelanie dr. Wł. Dulęby.

Wycieczka członków Towarz. „Rodzina“ do Winnik.

Festyn „Lutni“ ze współudziałem muzyki 55. pp. w ogrodzie miejskim. Część dochodu przeznaczona na pomnik Chopina. Początek o godz. 5. popoł.

W teatrze letnim „Trzy kapelusze“, krotochwila Hennesquin'a w 3 aktach.

Poniedziałek 4. lipca.

Wystawa robót ręcznych kobiecych we wszystkich szkołach żeńskich.

Wtorek 5. lipca.

Wystawa robót ręcznych kobiecych we wszystkich szkołach żeńskich.

Ankieta w sprawie kolei lokalnych w gmachu sejmowym.

Koncert muzyki 30. pp. na Górze Zamkowej o godz. 6.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, powrócił wczoraj do Lwowa.

Nekrologja. W Smólnie niedaleko Brodów zmarł gr. kat. proboszcz ks. Emil Szwedzicki. — W Jarosławiu zmarł porucznik ułanów Wiktor Pomiankowski. — W Abbazji zmarł w dniu 30 zm. radca rządowy dr. Henryk Gintl, pensjonowany inspektor centralny kolei czerniowieckiej. W latach 1868—1872 urzędował śp. Gintl we Lwowie jako kierownik ruchu.

Kalendarz. Niedziela (3.): Heliodora. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Powołanie starej rady miejskiej. Paragraf 23. statutu miasta Lwowa brzmi: „Radni miejscy, prezydent i pierwszy wiceprezydent obierani będą na trzy lata. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się nowej rady miejskiej“. Opierając się na tym przepisie postanowiło prezydjum powołać starą radę miejską do pełnienia dalszych czynności.

Postanowienie wyżej przytoczone okazuje się obecnie dla miasta korzystne. Gdyby bowiem nie istniało, interesa tak gminy, jak i pojedyńczych obywateli, wskutek wyjątkowej sytuacji, mogłyby wiele ucierpieć.

Cały szereg ważnych spraw, że tylko wymienimy: urządzenie targu na gruntach Bieśladeckich, mnóstwo rekursów budowniczo-policyjnych, szkoła kadetów, nominacje urzędników i nauczycieli szkół ludowych i t. d., wszystko to oczekuje od dłuższego czasu ostatecznego załatwienia. Wreszcie muszą być poczynione przygotowania na przyjęcie cesarza, które wymagają pospiechu i niemało pracy. Gdy zaś stara rada znowu zacznie fungować, wszystko pójdzie swoim trybem. Nowe wybory będą się mogły odbyć prawdopodobnie dopiero w październiku, gdyż z powodu przyjazdu cesarza magistrat nie będzie miał tyle czasu, ażeby na wrzesień ukończyć przedwstępne czynności.

Pierwsze posiedzenie starej rady odbędzie się w przyszłym tygodniu.

W sprawie wystawy przemysłu budowlanego. Dowiadujemy się, iż wobec zapowiedzianego przyjazdu cesarza do Lwowa, komitet wystawy przemysłu budowlanego czyni starania, ażeby monarcha zaszczycił wystawę swą obecnością. Mamy nadzieję, że starania te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Donosząc o tem, nie wątpimy, że panowie przemysłowcy, którzy do tej pory nie nadesłali jeszcze zgłoszeń, zechcą je nadesłać w jak najkrótszym czasie. Równocześnie zwracamy uwagę, że bytność cesarza na wystawie spodziewaną jest dnia 1. września b. r., a zatem przed tym terminem urządzenie wystawy musi być zupełnie ukończone; z tego powodu naznaczony termin przyjmowania okazów na plac wystawy od dnia 10. do 25. sierpnia najpóźniej, w żadnym razie nie będzie przedłużony.

Nie wątpiliśmy nigdy o powodzeniu wystawy, a znaczna liczba zgłoszeń krajowych, jakie już posiada komitet, jest rękojmią, że kraj nasz na wystawie świetnie się przedstawi, tem bardziej przeto obecnie wskutek spodziewanej bytności cesarza przekonani jesteśmy, że przemysłowcy nasi zechcą okazać, co możemy w zakresie przemysłu budowlanego dokonać i mamy nadzieję, że ani jednego z naszych postępowych przemysłowców nie zabraknie.

Obawa niektórych przemysłowców przed konkurencją firm zagranicznych okazała się płonną, gdyż liczba zgłoszeń pozakrajowych w porównaniu z miejscowymi jest małoznaczącą, a komitet wystawy trzymając się ściśle programu, przyjmuje tylko te okazy zagraniczne, które w naszym kraju nie są zastąpione, lub krajowym producentom szkodliwej konkurencji nie czynią.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, jak wielkie znaczenie mieć może na wystawie bytność cesarza, oraz osób wpływowych, którzy mu towarzyszyć będą. Przemysł nasz doznać może przy tej sposobności silnego poparcia, jakiego rzeczywiście potrzebuje.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolorów głównych urzędów podatkowych: Roberta Filipka, Henryka Kulińskiego i Wilhelma Piernikarskiego, poborcami głównych urzędów podatkowych w VIII. klasie rangi; zaś poborców podatkowych: Ignacego Dąbrowskiego, Andrzeja Zawadzkiego i Cyryla Hrycynę, kontrolorami głównych urzędów podatkowych w IX. klasie rangi w obrębie galicyjskiej kraj. dyrekcji skarbu

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę policji przy lwowskiej dyrekcji policji, Stanisława Portha, ze Lwowa do Przemyśla, przydzielając go do służby przy komisarjacie policji w Przemyślu.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nadwórnie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 12. sierpnia br. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wołczkowce, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 10·8°C., najwyższa + 17·4°C., najniższa + 7·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 16°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj w Brodach na szkodę Samuela Mandla. Oprócz gotówki w kwocie 2.400 zł., sprawcy zabrali parę brylantowych kolczyków, zegarek złoty, broszkę brylantową i rozmaite kwity. O kradzieży tej doniesiono wczoraj policji lwowskiej, gdyż zachodziło podejrzenie, iż sprawcy ukryli się we Lwowie. I rzeczywiście aresztowano wieczorem pewnego żyda, jako silnie poszlakowanego o udział w tej kradzieży.

Zmiana własności. Dobra Wola Małnowska, w powiecie mościskim, nabył w tych dniach od p. Czesława Trzecieskiego pan Aleksander Tur Przedrzymirski.

Maszyna do stemplowania. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerjalne co do ustawienia we Lwowie maszyny do stemplowania dzienników.

Odroczenie losowania. Ciągnienie loterji przeznaczonej na dochód budowy polskiej synagogi we Wiedniu, naznaczone na dzień 30. z. m., zostało odłożone na dzień 28. grudnia rb.

Ośmnastoletnia morderczyni. Sąd karny krakowski ściga ośmnastoletnią dziewczynę pod zarzutem morderstwa. Ścigana zwie się Leja Schrank i pochodzi z Woli Lubeckiej.

Zatrute wino. W Casercie zdarzył się okropny wypadek, który zatrwożył całe miasto. W skutek wina, wypitego w pewnej winiarni, zachorowało 32 osób. Z tych dziesięć zmarło wśród symptomów otrucia. Przypuszczają, że wino rozmyślnie było zatrute.

Ślub panny Henryetty Boulanger, córki słynnego jenerała, z panem Anguez de Sancy, odbył się w poniedziałek w Wersalu.

Kronika brukowa. Przez okno dostał się niewyśledzony złodziej do pomieszkania Anny Kuryłowiczowej przy ulicy Kleparowskiej l. 22 i skradł suknie wartości 30 zł.

Antoninie Góra skradziono wczoraj w rynku pugilares z dwoma dukatami. Kradzież tę popełniło dwóch chłopaków.

Zaciętą walkę na noże stoczyły ze sobą na placu Krakowskim dwie przekupki: Elżb. Winter i Ludw. Hawel. Wojna skończyła się w ten sposób, że obydwie ranne przeciwniczki odstawiono do głównego szpitala.

Słynna procesja skoczków w luksemburgskiej miejscowości Echternach, w roku bieżącym — jak zwykle — odbyła się z wielką wystawnością we wtorek po Zielonych Świętach. Procesja ta od kilku już stuleci odbywa się rokrocznie na cześć św. Willibalda. Zwykle przyjmuje w niej udział 2.000 blisko osób, dzielących się na: modlących, skaczących i muzykantów; w roku bieżącym liczba uczestników znacznie jeszcze była większą, gdyż — jak już donosiliśmy — ze wszystkich ambon biskupstwa luksemburgskiego ogłoszono, iż papież wszystkim, w obchodzie uczestniczącym, udziela nadzwyczajnego odpustu na lat sześć. Wśród licznego duchowieństwa kroczył w tym roku na czele biskup Koppes luksemburgski. Tak zwana „procesja skoczków“ (Springprocession) zasadza się na tem, iż uczestnicy przy dźwiękach muzyki odbywają pielgrzymkę kilkodniową, skacząc stale dwa kroki naprzód i jeden w tył.

Niemiecki pedagog. Za nieludzkie obicie 10-letniej dziewczynki Hoffmannównej z Bolesławia, skazany został przez sąd lignicki nauczyciel Karol Grenzer na 4 lat więzienia. Skatowana dziewczynka skutkiem razów, jakie jej zadał nauczyciel pięścią w głowę i plecy, dostała pomięszania zmysłów.

Szach perski znajdował się temi dniami w niebezpieczeństwie i prawie cudem tylko uszedł śmierci. Sprawcą wypadku, naturalnie mimowolnym, był ów młody ulubieniec władcy Iranu, którego szach woził

O chustkę.

Gdyby nie było zgubionej chusteczki, nie byłoby strasznego Otella, nędznego Jaga i nieszczęśliwej Desdemony — nie wyciskałby łez z oczu Rossi, Maggi lub Kotarbiński — nie byłoby zresztą tej nauki moralnej: że bieliznę swą w porządku trzymać należy.

Chusteczka gra niejednokrotnie ważną rolę w sprawach miłosnych — nic też dziwnego, że poróżniła także prześliczną parę narzeczonych, hrabiankę Cecylję i hr. Witolda, którzy zresztą tak byli dobrani i tak się kochali, że zdawało się, iż tylko po to na świat przyszli, aby się pobrać.

Chcecie wiedzieć, jak to było?

Siedzieli na werandzie, ocienionej dzikiem winem, pomiędzy deucjami i wajgeliami, które już okwitały, a parterem róż, na których tysiąc kwiatów tysiącznemi barwy poczęło się rozwijać. Wonią dyszał cały ogród, duża tarcza księżyca wstawała z poza drzew — kraina i pora uroków miłości.

Witold siedział pochylony i zapatrzony w Cesię, pochylał się coraz bardziej i musiał półgłosem powiedzieć coś zuchwałego, bo jedna rączka uderzyła go pączkiem róży, a druga jeszcze energiczniej poczęła poprawiać batystową chusteczkę.

Młodzieniec się bronił; ucałował pączek, chusteczkę i rączki, a potem różę i chustkę ukrył pod surdutem na piersiach.

— No, moja chusteczka?! — zawołała hrabianka Cesia głosem rozdąsanego dziecka.

— Chusteczka? — zawołał Witold, jakby nie wiedząc, o czem mowa i rozglądając się w około po ziemi.

— Schowałeś pan do kieszeni! Oddaj pan zaraz! — wołała panienka, tupiąc rozkazująco.

— Ja wziąłem? W kieszeni? — mówił młodzieniec. udając zdziwienie. — Ja wziąłem?

I począł szukać i wyjął z kieszeni chusteczkę. Ale to nie była ta, konwalją woniąca, zmięta, zwyczajna chusteczka panieńska — lecz coś innego, coś cudownego, coś, co wyglądało jak tkanina, stworzona przez rusałki z nici pajęczych na krosienkach rosy porannej.

— Co to jest? — rzekło dziewczę zdumione, biorąc chusteczkę do ręki i patrząc przez nią ku srebrnym promieniom księżyca.

Była to chusteczka z najwspanialszych koronek brukselskich, prawdziwa *Giupiure Cluny* o wspaniałym rysunku, a czarownem wykonaniu.

— Niepoprawny! — rzekła hrabianka, podnosząc duże, zakochane oczy na chłopca. — Skąd pan to wziąłeś?

Chłopiec złożył ręce, jak dziecko przepraszające i tonem przepraszającego dziecka odpowiedział:

— Prosto z Brukseli.

— Nowe szaleństwo.

— Ale z miłości.

Dziewczę zamilkło, patrzyło w niego całą duszą i jakaś myśl nagła zrodziła się w tej pięknej główce.

Zerwała się z siedzenia i frunęła do rzęsiście oświetlonego salonu, gdzie się właśnie kończyła produkcja słynnego intermezza z *Cavalerii*.

Najświetniejsze towarzystwo było tu z powodu zaręczyn zebrane.

— Urządzam licytację! — zawołała hrabianka z minką wyzywającą, stanąwszy w pośrodku salonu.

Oczy wszystkich zwróciły się na nią.

— Chusteczka brukselska! — zawołała znów panienka, podnosząc klejnocik koronkowy do góry — 500 franków, kto da więcej? Na kolonję chorych dzieci w Rymanowie... 500 franków po raz pierwszy...

Prześliczną była ta wyzywająca licytantka. Panie ruszyły z miejsc, aby oglądnąć cudo koronkarskiej pracy. Panowie woleli topić wzrok w rumianej twarzyczce hrabianki Cecylji i w jej błyszczących oczach. Tylko Witold stał przerażony, zdziwiony — *lâchons le mot* — zgłupiały...

Zuchwała fantazja panienki podnieciła usposobienie salonu. Rozległy się ożywione komentarze, patrzano na hrabiankę z uśmiechem i rozpoczęła się żartobliwa licytacja.

— Ośmset franków! — wołała wkrótce panienka swym srebrnym głosikiem — po raz pierwszy... po raz drugi i...

— Dam tysiąc guldenów na monetę austrjacką—rzekł na to młody podpułkownik od ułanów, sięgając ręką pod mundur.

Nikt go nie prześcignął. Przysądzono mu chusteczkę, a w ręku pięknej licytantki spoczął banknot tysiącreńskowy i został zaraz hrabinie Stanisławowej na kolonje lecznicze w Rymanowie oddany.

Intermezzo to było tysiąc razy lepsze od intermezza z „Cawalerii“ i wprowadziło w wyborny humor zebranych.

— Panno Cecylio! Co to wszystko znaczy: — zapytał Witold, gdy się nareszcie sami we framudze okna znaleźli.

— Co znaczy? Pomoc dla biednych dzieci w Rymanowie...

— Można ją było w inny sposób uzyskać. Ja miałem nadzieję, że chusteczka, pochodząca odemnie, spocznie w ręku pani, a nie na piersiach ułana...

— Ach, tej Belgijce musi tam być bardzo ciepło! — zaśmiała się panienka.

— Panno Cecylio! — odezwał się Witold namiętnym tonem zazdrości — ten żart...

— *Ah, cela m'ennuie*.. Do jutra...

I figlarna panienka zniknęła z oczu kawalera i już mu się tego wieczora więcej nie pokazała.

* * *

Hrabia Witold miał noc bardzo niespokojną. Nie wiedział co o tem wszystkiem myśleć. Pierwszy raz zdarzyło mu się spotkać z tak dziwną fantazją narzeczonej. Chwilami szarpała nim zazdrość. Szeroka szafirowa pierś podpułkownika z twarzą marsową zasłaniała obraz ukochanej. Wtedy rzucał się niespokojnie, zgrzytał, porywał pistolet i mierzył, a pod muszką świecił mu guzik ułańskiego munduru.

Niewyspany, rozstrojony, przygotowany na scenę gwałtownego zerwania, zjawił się nazajutrz w południe w salonie hrabiny.

Wyszła hrabina.

— Jesteś pan niezadowolony z Cesi, *n'est ce pas?* — rzekła z uśmiechem, podając mu rękę na powitanie — *Elle a ses fantaisies, cette folle*...

Młodzieniec milczał, uznając milczeniem słuszność uwag matki.

— Pani Stanisławowa — mówiła dalej gospodyni — nie mogła się jej dość naściskać. Ta kolonja tych biednych, chorych dzieci w Rymanowie, zasługuje w istocie na wsparcie. Budują dom podobno i potrzebują dużo pieniędzy...

Witoldowi zdawało się, że w tych słowach brzmi jakieś szyderstwo — milczał jeszcze.

— *A propos* pieniędzy... Musiałeś pan dużo, bardzo dużo zapłacić za tę chusteczkę, bo prześliczna, przecudowna... Podobno pan jeszcze inne nadzwyczajne amplety zapisujesz...

— Niektóre bagatelki — rzekł Witold chłodno — wachlarz z Walencji, mebelki *Louis quinse* z Paryża dywany perskie przez Haasa, parę wazonów sewrskich i starej porcelany saskiej z Drezna...

— I czy to już wszystko zapisane? — zapytała w tej chwili Cesia, która wbiegłszy jak motyl do salonu, wyzywającą główkę z za ramion matki wychyliła.

— Listy leżą gotowe — odrzekł Witold, witając narzeczoną sztywnym ukłonem — zbieram jeszcze dalsze adresy.

— A to dobrze! to bardzo dobrze! — zawołała hrabianka — dasz pan nam także, bo my chcemy właśnie sprowadzić weby z Holandji, koronki z Brukseli i Hiszpanji, troszkę jedwabiu z Lyonu...

Spowiedź tę przerwał kamerdyner oznajmieniem, że powóz zajechał.

— Nie puścimy pana — rzekła matka — pojedziesz pan z nami.

— Dokąd?

— Do Holandji! — rzekła panienka swawolnie, wsuwając młodzieńcowi rączkę pod ramię.

Uśmiech przemknął po ustach matki, a młodzieniec stanął przed nową zagadką. Ale roztajał trochę i gotów był jechać na koniec świata z zawiązanemi oczami, bo ona była tak piękna, tak piękna...

Panie były za chwilkę gotowe i wsiedli we troje do powozu. Podróż do Holandji odbyto w kilkanaście minut. Powóz zatrzymał się przed jedną z kamienic przy ulicy Karola Ludwika, gdzie złociste napisy i duże wystawy fotograficzne zapraszały do środka. Schodami o ozdobnych kandelabrach i poręczach pluszowych, po miękkich chodnikach z jakiemiś barbarzyńskiemi napisami krajowemi, weszli wszyscy troje na pierwsze piętro. Tu ogarnął ich odrazu artystyczny *pele mele* dzieł zbytku i codziennej potrzeby. Rzeźby, meble bambusowe, prześliczne koszyki, czarujące kilimki, lampy weneckie z kutego żelaza, wspaniałe zastawy srebrne, koronki, portjery, otoczyły ich w około.

Witold patrzył się na to wszystko, nie mogąc pojąć, co z nim robi kapryśna dziewczyna.

— Pan zapewne nie wiedział — rzekła swawolnica — że Krosno, Gliniany, Andrychów, Korczyna, Zakopane, Muszyna itd. leżą w samej Holandji Patrz pan, jakie to weby i koronki...

— Więc cóż to jest właściwie — odezwał się Witold tonem niecierpliwym, odwzajemniając udaną irytacją satyryczne uśmieszki panienki.

— To jest mój panie — odrzekła hrabianka — centralny Bazar wyrobów krajowych. którym sobie każdy dziś Holandję, Belgję, Hiszpanję, Francję i inne piękne kraje zastąpić powinien. Tutaj bierzemy dziś nasze weby i koronki wyprawne, tutaj także jest adres dla pańskich zamówień mebelków, kobierców itd.

Witoldowi zaczęło się w głowie rozjaśniać, patrzył na nią z przejęciem, jak na obrazek, a ona tymczasem siadła na taboreciku żarnowieckim i śmiała się swym srebrnym głosikiem.

— A ułan? a moja chusteczka? — rzekł chłopiec, wpatrując się w jej oczy.

— Ułan niech się cieszy swą zimną Belgijką, dopóki jej w rączkach jakiej przelotnej piękności nie złoży, a pan za karę, żeś śmiał tyle krajowych pieniędzy wysłać do Brukseli, wybierzesz z tej gablotki najpiękniejszą chusteczkę koronkową zakopańską i złożysz mi tu u nóg...

Rozkazu tego nie trzeba było powtarzać. Prześliczna koronkowa chusteczka z Zakopanego rozścielała się u stóp swawolnego dziewczęcia.

— A wiesz pan, co mi ona będzie mówiła? — rzekła Cecylia. — Będzie mi mówiła, że w naszych górach jest dużo ludu biednego, który w zbytku naszym powinien znaleźć środki do życia, że dla tych tysięcy, co uciekają do Ameryki i Brazylji, bo brak im już gruntu pod stopami, jest tylko jedna pomoc, t. j. ożywienie ich przemysłu domowego, z którego my będziemy korzystali... Jeśli mi przyjdzie kiedy otrzeć łzę tą chusteczką, to znajdę ulgę w tej myśli, żem nią już otarła łzy młodych góralek, którym je nędza wyciskała. Wy na uniwersytetach omawiacie teorje ekonomiczne, jak zwalczać socjalizm, ja znalazłam środek w tej chusteczce i w tej webie, za które pieniądz nie pójdzie za granicę, lecz między tych, co u nas głód cierpią..

Witoldowi serce uderzyło gwałtownie. Cała miłość ześrodkowała się w jego oczach, których żar łagodziła jakaś zasłona rzewności... Podniósł jej rękę do ust i z pocałunkiem miłości i wdzięczności, szepnął:

— To za siebie i za ubogich.

— A ja — rzekła matka, ściskając panienkę — wezmę stąd białą kapę dla naszego księdza proboszcza, bo mi się zdaje, że więcej niezamąconego szczęścia spłynie na wasze głowy, gdy was w niej pobłogosławi.

* * *

Tak się skończyła historja z chusteczką.

Jeśli jej kto nie wierzy, niech idzie do centralnego Bazaru krajowego i niech się spyta.

St.

z sobą wszędzie po Europie. Przebywając, jak zawsze, w otoczeniu króla w obozie pod Bundżid, począł bawić się rewolwerem, który też w jego ręku wypalił. Kula przeszła koło twarzy szacha i o mały włos byłaby go przynajmniej ciężko raniła. Nieszczęsnego chłopca oddalono zaraz z otoczenia szacha i wysłano do Teheranu.

Podczas walki byków. W Linares, w prowincji Jean (Hiszpanja), podczas walki byków publiczność domagała się, aby wyprowadzono więcej koni; burmistrz jednak opierał się temu. Rozgniewany tłum począł ciskać na toreadorów próżne butelki, laski, skórki z pomarańcz. Zapaśnicy opuścili natychmiast arenę, na którą wpadła ciżba. Na arenie pozostał jednak byk, rzucił się on w sam środek tłumu, tratował, co było na drodze i jednego człowieka przebódł śmiertelnie. Z trudem zdołano go pojmać i odprowadzić do stajni. Tymczasem tłum miotał wciąż przekleństwa i obelgi na burmistrza, który wreszcie rozkazał żandarmom przywrócić porządek przy pomocy bagnetów. Żołnierze jednak nie chcieli tego zlecenia wykonać i burmistrz musiał uciekać z budynku, ścigany przez tłum po ulicach miasta i obrzucany wszystkiem, co się tylko znalazło pod ręką motłochu. Burmistrz dopadł szczęśliwie do gmachu prefektury, lecz że ciżba wybijała drzwi i okna, musiał szukać schronienia w koszarach. Tłum rozpierzchł się dopiero za nadejściem nocy. Nazajutrz na miejsce nieporządków przybył gubernator cywilny i zarządził śledztwo energiczne dla wykrycia winnych. Czeka ich niewątpliwie sroga kara.

Z toru wyścigowego.

— Przedstawiam ci hrabiego Zeta, właściciela „Ajicy."

— Cieszę się niezmiernie z poznania właściciela tak znakomitego zwierzęcia.

Znaleziony damski srebrny zegarek z łańcuszkiem odbierze właściciel każdego czasu za stosownem wynagrodzeniem ulica Szeptyckiego l. 11.

Z „Sokoła". Wszystkich uczestników wycieczki do Złoczowa, wzywamy do zebrania się w sobotę dnia 2. lipca o godz. 8 wieczorem w sali Sokoła.

Doroczny popis uczniów Zakładu dla ciemnych odbędzie się we wtorek dnia 12. lipca o godz. 10. przed południem.

Oddział lwowski towarzystwa „Rodzina" urządza w niedzielę dnia 3. lipca b. r. wycieczkę do Winnik gdzie się odbędzie festyn na dochód tamtego oddziału. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 3½ popołudniu — punkt zborny o 3 popołudniu w „Hotelu de Laus" ulica Łyczakowska — skąd furami po 10 ct. od osoby wprost do Winnik.

Wieczór na przedmieściu.

(Fragment z życia artysty.)

VII.

A to wszystko? — zapytał młody człowiek, wskazując na szkice i studja, porozwieszane na ścianach.

— To? Toż ani jeden z nich nie jest mej roboty, to są prace mych towarzyszy. Nie daję jałmużny z cudzych pieniędzy.... Więc wdowa jest bardzo biedną?

— Ani jednego sou nie posiada, długi tylko. Oczekuje na nasze przybycie, zebrałem już tyle, że wystarczy dla niej i dla jej dzieci na dwa lata, a później to się już jakoś urządzi.

— A tak, ona się urządzi? Ty wszystko urządzasz, ty... Leon!

Po tym mimowolnym okrzyku Courchamp szepnął jeszcze cichutko: Józefie!

Spazmatyczne łkanie dławiło go. W tej chwili przypomniał sobie swą młodość, dzieciństwo, przyjaźń, miłość, nienawiść, krzywdę wyrządzoną W końcu litość, nieszczęściem wzbudzona, majestat śmierci zapanowały nad wszystkiem — wszystko zagłuszyły. Jego zacne, wielkie serce uspokoiło się pod wrażeniem potrzeby przebaczenia i zapomnienia. Dobroć przeważyła w jego sercu.

Oczy Courchampa spoczęły na obrazie ulubionym, przedstawiającym: Wieczór na przedmieściu. Obraz, jaki najwięcej ukochał, po tym pociętym niegdyś przez zmarłego, który dziś z za świata innego wyciągał ku niemu rękę.

Na usta wybiegł mu uśmiech bolesny, lecz w chwilę później wybuchnął głośnym śmiechem.

— Tak, tak, to właśnie dla niego. O! tego to już on nie zniszczy. Zemszczę się nareszcie.

I obydwoma rękami porywając obraz wraz ze złoconemi ramami, złożył go w ręce sekretarza, nie mogącego przyjść do siebie z podziwienia.

— Bierz pan to! to wszystko, co posiadam, to warte sześć tysięcy franków, zabieraj to co prędzej, spiesz się, bo mógłbym jeszcze zmienić zdanie.

Sekretarz, uginając się pod ciężarem, bełkotał niewyraźnie.—Ależ to za wiele, za wiele kochany mistrzu..

— To trochę... za ciężkie! co?—zaśmiał się szyderczo Courchamp... — Wynoś że się z tem co prędzej, lub zrzucę go przez okno, to znajdziesz na dole.

— Czy wraz z ramami?

— Naturalnie! wprawdzie nie są one jeszcze zapłacone, lecz to nic nie szkodzi.

I spiesznie malarz wypchnął za drzwi „sekretarza wszelkich stowarzyszeń artystycznych francuskich," już zmordowanego dźwiganiem obrazu

Courchamp pozostawszy nakoniec sam, westchnął ciężko, zlał czoło chłodną wodą i usiadł, ukrywszy twarz w dłoniach. Siedział długo, nie mogąc uspokoić myśli wzburzonych, a gdy się podniósł wreszcie, zmrok już zapadł. I machinalnie wyszedł na balkon, skąd rozpościerał się widok na ulicę cichą i spokojną o tej godzinie.

Tam był jego „Wieczór na przedmieściu," widok melancholijny, tak mu dobrze znajomy i ulubiony, jego ręką na płótno przeniesiony. Ciż sami starcy, też same dzieci i Nanetta, w tej chwili ku niemu zwrócona, uśmiechała się rozkosznie wesoło — wszystko to owiane spokojem, ciszą wieczorną, a szary cień zmierzchu łagodził zbyt szorstkie kontury realistycznego obrazu.

— Ot — westchnął — takie jest moje przeznaczenie, że już nigdy nie powinienem opuścić tego przedmieścia... Pociesz się moja stara, nie rozłączymy się, nie... gdy rozmyślam, to ja byłem niewdzięcznikiem, bo ja tobie wszystko zawdzięczam, a tyś zawsze stałą mi była!

Wrócił do pracowni, prawie ciemnej w tej porze i umieścił czyste płótno na pustych sztalugach.

Po chwili milczenia, dodał wreszcie jako ostatnie słowo wytłumaczenia swego postępku:

— Tem gorzej dla starych, którzy już nie umieją być młodymi!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę po raz czwarty „Trzy kapelusze", krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka; jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie; we wtorek po raz pierwszy „Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3. aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavigne, w tłumaczeniu Sachorowskiego.

Zamknięcie wystawy róż.

Z prawdziwą przyjemnością musimy przyznać, że pierwsza wystawa róż we Lwowie stanowczo się powiodła, zaciekawiając całą publiczność naszą i pozostawiając po sobie żal, że trwała za krótko. Niestety, tylko przez trzy dni można się było napawać wonią i widokiem prześlicznych róż i prześlicznych... twarzyczek, które snać wiedzione siostrzaną do róż miłością, jak najliczniej odwidzały swoje ukochane kwiatki.

Wystawę ogłosił za ukończoną p. Dembowski, prezes i protektor przemową, w której dziękował serdecznie zarządowi Towarzystwa ogrodniczego i dyrekcji ogrodu botanicznego za zajęcie się urządzeniem wystawy oraz wystawcom za liczne obesłanie tejże i szczere przyczynienie się do jej uświetnienia. Po tej przemowie przeczytano listę nagrodzonych, a licznie zebrana publiczność przyjmowała wygłaszane nazwiska oklaskami i wyrazami prawdziwej życzliwości.

D y p l o m y h o n o r o w e, jako najwyższą nagrodę w miesce złotego medalu, otrzymali:

I. Jan K l i m o w i c z, za bogaty zbiór róż z nazwiskami i rośliny ozdobne. II. Tomasz K a c z y ń s k i i Michał W o l i ń s k i. III. Fryderyk Wilhelm S t a r e k. IV. ks. Edward P o d o l s k i, za zbiór róż, wystawiony pod literami X. X. V. Kazimierz P i ą t k o w s k i.

M e d a l e s r e b r n e: Dr. Adam M a j e w s k i, za róże szlachetnych odmian; Leopold B a c z e w s k i.

M e d a l e b r o n z o w e: Karol J a k u b o w s k i, za prześliczne gatunki róż, Włodzimierz L e w i c k i, za piękne rośliny pokojowe, Leszek D ą b c z a ń s k i za róże.

L i s t y p o c h w a l n e: Pani Bożenna L a c h o w s k a, dr. Justyn B ł o ń s k i za poziomki ogrodowe i truskawki, pani Jadwiga Ś m i e c h o w s k a, pani Antonina O l s z a ń s k a, Antoni K o z i a r s k i, Antoni J a r y m o w i c z, za plastyczny model i plan ogródka wzorowego, pana Teresa Z i e m b o w i c z, za ślicznie ułożone bukiety, oraz m i e j s c y p o d o g r o d n i c y za ułożone bukiety.

Przy wystawie róż i kwiatów urządzoną była także i kolekcja znakomitych w i n i m i o d ó w, które zaproszonych na próbę znawców w zachwyt wprawiły tak naturalnym smakiem, jak i doskonałem naśladowaniem przeróżnych gatunków win węgierskich, mających *nb.* tę zaletę, że są robione z porzeczek lub agrestu i miodu, a nie ze szkodliwych domieszek, sprowadzających ból głowy, jak większość tańszych win węgierskich, po handlach żydowskich sprzedawanych.

W dziale napojów pierwsze miejsce należy się redakcji *Bartnika* za s i e d m n a ś c i e gatunków win i miodów, między któremi były i d w u d z i e s t o p i ę c i o l e t n i e! Kolekcja tem więcej zasługuje na uznanie, że nie ubiegała się wcale o nagrodę.

M e d a l e s r e b r n e otrzymali: Ks. Piotr Sas B i l i ń s k i z Dobrzanki, za napoje owocowo miodowe w kilkunastu gatunkach, z których każdy był wyśmienitym; p. Czesław L e k c z y ń s k i za deskonałe wino miodowe.

M e d a l e b r o n z o w e: Dr. Justyn B ł o ń s k i specjalnie za wino porzeczkowe, Bożenna L a c h o w s k a, Teodor J e n i k z Tarnopola za napoje owocowo-miodowe

L i s t y p o c h w a l n e: P. N o e l z Sosolówki, za porzeczkowe wino, p. Edward H a w r a n e k ze Zborowa, za miód, wreszcie p. M. M o n n e, za nalewki owocowe.

Wszystkie te napoje, uznane przez znawców powinnyby raz już być wprowadzone na targ i stać się prawdziwem źródłem dochodów. Dotychczas są one tylko po amatorsku traktowane i robione na prywatny użytek domowy. Bardzo wiele osób, zwidzających wystawę, zgłaszało się z chęcią kupna tych napojów, i z żalem dowiedziano się, że nic niema na sprzedaż! Z każdym rokiem produkcja napojów wzrasta i wypędza przez żydów fałszowane wina niby węgierskie, a zasługa to prawdziwa redakcji *Bartnika*, przedewszystkiem zaś prof. Ciesielskiego, który ogłaszaniem przepisów i radą swoją stara się o umiejętne wyzyskanie miodu i owoców, których nam rok rocznie coraz więcej przybywa

Obecna wystawa róż i napojów owocowych dowiodła nam, że wystawy takie mogą liczyć zawsze na powodzenie, a mają tę zasługę, iż przyczyniają się wielce do krzewienia zamiłowania kultury kwiatów i owoców, z których nie tylko wiele przyjemności, ale i praktycznie zyskać można.

Inicjatorom wystawy, którzy tak serdecznie nią się zajęli, wyrazić musimy prawdziwe uznanie i życzenie powodzenia na przyszłorocznej.

(*R. L...i*).

Ostatnie wiadomości.

Prasa niemiecka, a równolegle z nią *N. fr. Presse* — która zawsze jeszcze jest jednym z najwierniejszych paladynów B i s m a r k a — nie zaprzestaje ani na chwile zajmować się szczegółami ostatniej tegoż podróży, a właściwie wygłoszonemi przezeń, zwłaszcza we Wiedniu, zapatrywaniami politycznemi i wrzawą, jakie one sprawiły w Berlinie. *N. fr. Presse* tak daleko nawet posuwa swój serwilizm wobec ekskanclerza, iż zupełnie na serjo polemizuje z tą częścią prasy berlińskiej, która za *Nordd. Allg. Ztg.* surowo potępia zachowanie się pustelnika" z Friedrichsruh we Wiedniu, bez ogródki nazywając rzeczy po nazwisku. Świeżo np. z wielką indygnacją przytacza ten monitor giełdy wiedeńskiej głos berlińskiej *Freis. Ztg.* — tej samej, z którą *N. fr. Presse* przecież zwykła zresztą ogromnie się solidaryzować — domagający się, aby rząd niemiecki zastosował dziś do Bismarka ten sam §. 92 kodeksu karnego, którym ongi Bismark ścigał takiego Geffkena i innych „zdrajców", mu niemiłych.

Wśród prasy nieniemieckiej, uwagi godny artykuł z zakresu najnowszej bismarkjady, przynosi półurzędowa *Italie* włoska. Konstatując u wstępu, iż przyjęcie, jakie Bismarka wśród jego podróży wszędzie spotykało, najlepiej zbija znaną sentencję o „niewdzięczności narodów," występuje w dalszym ciągu z zarzutami przeciw znanym enuncjacjom wiedeńskim ekskanclerza, na temat stosunku Niemiec do Rosji. Wszakże i po ustąpieniu Bismarka — dowodzi *Italie* — nie zaniedbywano w Berlinie niczego, aby cara uspokajać. Niemniej Anglja, Austrja i Włochy czyniły ze swej strony wszystko w tym samym duchu. Królowa Wiktorja zaprosiła flotę rosyjską do Plymouth; podróż włoskiego następcy tronu do Rosji nie miała na celu tylko względy „edukacyjne"; spotkanie Rudini'ego z Giersem w Monzy mogło jeno zasłużyć sobie na pochwałę ekskanclerza. Wreszcie niedawno temu zjazd cesarza Wilhelma z carem w Kilonji, był nowym i poważnym objawem tej samej pokojowej polityki ze strony Niemiec. Krótko mówiąc—kończy organ rzymski — choć dzisiejszej polityce środkowo-europejskiej brak „geniuszu" Bismarka, to jednak zawsze pozostała ona taką samą, jaką była za rządów wszechmocnego żelaznego księcia.

Józefa Czeżeka, który cesarzowi w Bernie powiedział, że narodowi czeskiemu do szczęścia brakuje tylko koronacji cesarza królem czeskim, spotykają zewsząd owacje. Młodoczesi telegraficznie gratulowali mu jego śmiałej odpowiedzi. Czeżek należy do komitetu egzekutywnego organizującej się na Morawji partji młodoczeskiej.

Pismo Ojca św., wystosowane do biskupa w Grenoble, gani katolików, którzy stawiają opór kierunkowi Głowy Kościoła pod pozorem, że chodzi tu tylko o kwestje polityczne. Papież utrzymuje w pełni dawniejsze swoje zarządzenia, dodając, że nie ma na celu mięszania się w sprawy czysto polityczne, jeżeli jednak polityka tak jest związana z interesami religijnemi, jak obecnie we Francji, zadaniem papieża jest wskazywać właściwy kierunek postępowania, aby te religijne interesa ochraniać.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. lipca. Komisja w a l u t o w a uchwaliła do roszty wszystkie rezolucje i w ten sposób ukończyła pracę swoją.

Według *Pol. Corr.* w Ems nastąpi spotkanie się M i l a n a, z jego synem A l e k s a n d r e m serbskim.

Praga 2. lipca. Reprezentacja powiatowa w Riczan, wybrała była niedawno temu pewnego włościanina, zdecydowanego M ł o d o c z e c h a, przewodniczącym swoim, lecz wybór ten n i e o t r z y m a ł sankcji monarszej. Onegdaj powtórzyły się wybory w rzeczonej radzie pow. i znów padły wszystkie niemal głosy na tego włościanina.

Berlin 2. lipca. Panuje tutaj rozgoryczenie powszechne z tego powodu, iż Francja chce widocznie ubiedz Niemcy w urządzeniu wystawy światowej w roku 1900. To też prasa tutejsza proponuje, aby wystawa w Berlinie odbyła się przed r. 1900.

Sofja 2. lipca. W czasie toczącej się tutaj rozprawy przeciw mordercom B e l c z e w a, zeznał oskarżony P o p o w, iż konsulat r o s y j s k i w Stambule pożyczał spiskowcom pieniędzy. Niemniej M i l a r o w przyznał się do stosunków z C h i t r o w e m i „Słow. towarzystwem dobroczynności" w Petersburgu.

Wenecja 2. lipca. W Messina zdarzył się onegdaj jeden wypadek c h o l e r y c z n y.

Arad 2. lipca. W jednej z kawiarń tutejszych przyszło onegdaj do krwawej bójki pomiędzy Rumunami a Węgrami, przyczem pewien teolog rumuński został śmiertelnie raniony.

Wiedeń 2. lipca. Juljusz L a c h o w i c z mianowany został rzeczywistym nauczycielem historji przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 2. lipca. G ł ó w n a wygrana przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych, padła na serję 2925 nr. 76; druga wygrana na s. 670 nr. 73; trzecia wygr. na s. 2725 nr. 69. G ł ó w n a wygrana w ę g i e r s k i c h losów Czerwonego krzyża na serję 7619 nr. 95.

Wiedeń 2. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy p o ł u d n i o w e j notowano: Kredyty 317·—. laenderbanki 222·80; sztacbany 302·50; renta majowa 95·47; węgierska złota renta 110·45.

Wiedeń 2. lipca. Biliński, Różałowski, Wittek odjeżdżają dziś na otwarcie linji kolejowej Gojan-Solnau. W komisji kolejowej po wysłuchaniu wyczerpującego referatu Henzla uchwalono jednogłośnie budowę kolejowej linji Jajniec-Bugojno (w Bośnji). Szczepanowski wykończy do jutra referat dla komisji walutowej, który w poniedziałek zostanie rozdany. Jak się dowiaduję, spór między lewicą a rządem został już załagodzony.

Praga 2 lipca. Przed sądem tutejszym rozpoczęła się dziś rozprawa główna w procesie o wywołanie katastrofy w kopalni przybramskiej. Oskarżeni są czterej górnicy o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, oraz fałszywe zeznania. Według aktu oskarżenia, górnik Kriż, porzucił zapalony knot, co było powodem nieszczęścia.

Berlin 2. lipca. Prasa tutejsza podrażniona jest bardzo projektem Francji urządzenia wystawy powszechnej w roku 1900 i radzi przyspieszyć termin wystawy w Berlinie.

Paryż 2. lipca. Obiegają tu fantastyczne pogłoski o planach anarchistów, których celem jest udaremnić stracenie Ravachola.

Londyn 2. lipca. Wczorajsza mowa wyborcza Gladstone'a zawierała ustęp: „W jesieni 1885 roku miał lord Salisbury mowę, w której wskazywał na dualizm austro-węgierski Jest to mojem zdaniem przykład homerulu i dualizmu takiego, że skrajniejszego ani wyobrazić sobie niepodobna — przykład, za którym iść (co do Irlandji) ja nigdy nie radziłem.

Waszyngton 2. lipca. Senat przyjął 29 głosami przeciw 25 bil Stewarda, zezwalający na nieograniczone wybijanie monet srebrnych na rachunek prywatny, tudzież poprawkę, aby wszystkie srebrne monety zdawkowe, znajdujące się w skarbcu państwowym, przetopiono i wybito z nich nowe monety.

Podziękowanie.

Przejęty głęboką wdzięcznością nie mogę się powstrzymać od miłego obowiązku złożenia na tej drodze serdecznego podziękowania Wielmożnemu Panu dr. Edwardowi F e s t e n b u r g o w i we Lwowie, za gorliwą ojcowską opiekę, niezmordowaną troskliwość i delikatność, jaką otaczał mą żonę w czasie długotrwałej choroby, a w końcu za przeprowadzenie jednej z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych operacyj w chorobach kobiecych z bardzo dobrym skutkiem, które wymagała głębokiej wiedzy i gruntownego doświadczenia, tem więcej, że choroba będąc już długotrwałą, sprowadziła ogólne wycieńczenie sił żywotnych; — obecnie następuje szybki powrót do zdrowia i przybytek sił fizycznych, znoroba chroniczną zrujnowanych

Toż samo podziękowanie składam Wielmożnemu Panu dr. Grzegorzowi Z i e m b i c k i e m u, prymarjuszowi szpitala powszechnego we Lwowie za udział w operacji i pomoc lekarską.

Żeby ludność miała wielu takich mężów, to cierpienia jej zmniejszyłyby się niewporównanie, czując zatem dozgonną wdzięczność składamy jeszcze raz serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

W Połonianej dnia 25. czerwca 1892.

Aleksander Wojakiewicz
z żoną.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Koszule męskie po zł. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, chusteczki, skarpetki** najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Apteka w Wadowicach poszukuje zaraz magistra farmacji. 530

Poszukuje Fryburgskiej rassy czystej buhajka 2-letniego Zarząd dóbr Pustomyty p. Nawarja.

Lekcji na wieś przez wakacje poszukuje Wiktor Wernikowski, słuchacz medycyny, Kraków.

Apteka w Gródku poszukuje zdolnego magistra farmacji lub asystenta; posada jest do obsadzenia od 3. najdalej 5. lipca. 539

Notarjusz z Lubaczowa przyjmie do swej kancelarji młodszego kandydata lub też praktycznego w sporządzeniu aktów spadkowych dyetarjusza zaraz. 521

W Bolechowie koło Stryja jest do sprzedania z wolnej ręki dom ze sadem i ogrodem warzywnym. Zgłoszenia u Marji Zwierzyna, ulica 3 Maja l. 16. w **Stryju.** 533

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Ważne dla osób, wyjeżdżających do miejsc klimatycznych, dla pp. emerytów prywatyzujących. Realność do sprzedania w górskiej okolicy Sołotwina pod Stanisławowem **za cenę 1.200 zł.** Dom mieszkalny o 4-ch pokoikach, ogród owocowy (istny park), jakoteż jarzynowy. **W pobliżu kąpiele w Bystrzycy** obszar około dwa morgi. Wiadomość u J. Daszkiewicza w Stanisławowie. 535

Osoba młoda poszukuje umieszczenia do gospodarstwa i szycia. Adres S. K. w domu Brylowej l. 14, w Jarosławiu. 537

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12 i 3.—5.

Stajnia i wozownia do wynajęcia. Akademicka 1 3 516

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Korespondencja prywatna.

X. Z.

Serdeczne pozdrowienia zaseła.

Nauczycielka Polka wychowana w Paryżu, rutynowana, posiadająca doskonale języki: francuski, niemiecki wyższą muzykę, rysunki, śpiew. **Francuzka** (nauczycielka) z wyższem wykształceniem, język niemiecki i muzyka. **Nauczycielka Polka dyplomowana** doskonały francuski bez muzyki. Świetne polecenia.

Wiadomość w biurze

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, Krupnicza 3.

Wieś

w powiecie Grybowskim, pół mili od stacji kolei i miasteczka Bobowa odległa, obszaru 202 morgów, z których 150 m ornej ziemi, 35 m lasu, a reszta łąk, ogrodów i pastwisk. Z inwentarzem żywym i martwym każdego czasu do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela pod adresem: A. L. poczta Bobowa.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 806

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze dostać można u 1590

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweł. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia weł. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ¼ kilo 1·40 i złr. 1·78

1—? poleca HANDEL 1021 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct w. a.)

wyrobu 1710 1—30

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Alfred Gericke

Wiedeń, Liebenberggasse 5.

Przeszło 1.000 nagród wygranych 1891.



Przeszło 1.000 nagród wygranych 1891.

Cenniki za marką 10 ct.

Wszelkie reperacje bicyklów na taniej.

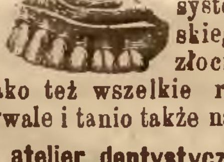
250 guldenów w złocie

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. **Skład główny: J. Grolich w Bernie.** Lwów: Z. Rucker, apt., Alojzy Bübner, druguerja — Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt.

Do wynajęcia od 15. Lipca b. r.

w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymag ń elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul Ochronez l. 4.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Zakład leczenia wodą

Priessnitzthal

w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej, w połączeniu z elektrycznem leczeniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensjonat—przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada Zarząd.

Naczelny lekarz: 1611 1—1

Dr. Józef Weiss.

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—10 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1461 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Od lat wielu wypróbowany ból uśmierzający środek domowy.

Kwizdy Gichtfluid. — Uważać na markę ochronną — i żądać — Kwizdy Gichtfluid.

Kwizdy

Gichtfluid

Cena ⅟₁ flaszki 1 zł. ½ flaszki 60 ct.

— Do nabycia prawdziwy we wszystkich aptekach. —

Skład główny

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny.

Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

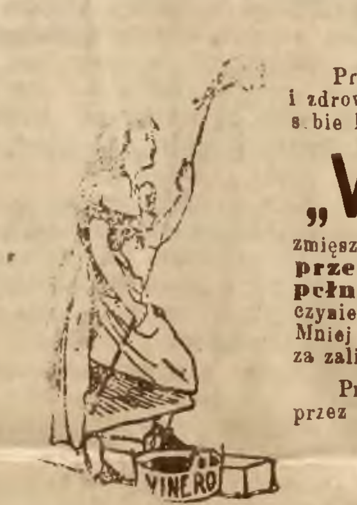
Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura

Romana Weissmanna 920

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.



Szanowna gospodyni!

Przez wilgotne mieszkania psują się meble, suknie i zdrowie; można temu złemu łatwo zaradzić. Proszę sobie kupić pakiet patent. Frankla

„VINEROPULVER"

zmięszać go razem z wapnem, **a mieszkanie Pani przez bielenie będzie jasno-białem i zupełnie suchem,** co stwierdzić mogą tysiące dziękczynień. Dla pokoju wystarczy 1 kilo. cena 50 ct. Mniej niż dwa kilo nie wysyła się. Rozsyłka ma miejsce za zaliczką.

Prospekty, świadectwa, przepisy użycia gratis i franco przez 984 1—3

Leffler Gyula

Steinamanger, Węgry.

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE

(ul. Trzeciego Maja l. 2)

przyjmuje do końca lipca b. r. zamówienia na:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany tejże; tudzież **żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie,** oraz nowe odmiany **pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.**

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie **nawozy sztuczne,** jako to mączkę kościanną nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i nie wyklejoną — żużle Thomasa i t. d. po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do **końca września** od 9. do 3. po południu. 1705 1—3



Maść kaukazka

przeciw odmrożeniu. 1064 d 1—?

Srodek ten, sporządzony wedle recepty, zalecanej w północnej Rosji i krajach podbiegunowych, jest **jedynym środkiem,** prawdziwie skutecznym przeciw wszelkim odmrożeniom.

Cena słoika wraz z przepisem użycia 40 ct.

Główny skład w aptece

POD „SREBRNYM ORŁEM"

Zygm. Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

ANTYMOLINA

Uważajcie na futra!
Uważajcie na meble!
Uważajcie na suknie!

Mole grasują!!

Jedynie pewnie zabezpiecza:

ANTYMOLINA

Cena pudełka 40 ct. w. a.

Do nabycia tylko w składzie materjałów i farb **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO**, we Lwowie, 2 Kopernika 2 1705 1—?

„BETA"

Płyn desinfekcyjno - odwaniający.

Nieoceniony środek do zupełnego odwonienia nocników, klosetów i t. p. wystarczy kilka łyżek tego płynu do zupełnego odwonienia i znakomitej desinfekcji.

Cena flaszki 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO,** magistra farmacji — we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczanomułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie dozują opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 1—3 **Dyrekcja zakładu.**

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laboratorjum król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r.
prezydent. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3, Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.** Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

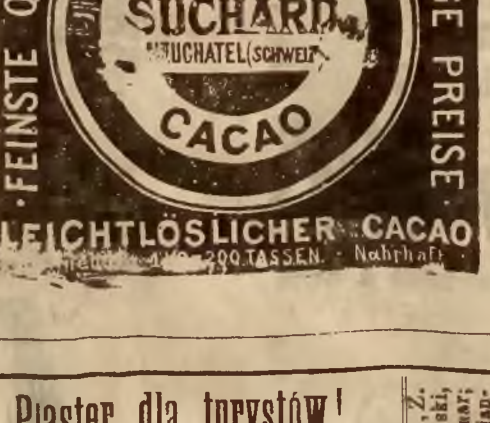
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Manl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

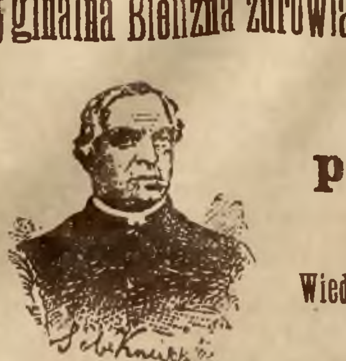
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Bedera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Nosse; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Fr. v. Witoszawski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Zmirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Jeszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. Ruszczyc; **w Stryju**: K. Jahr. **w Żurawnie** J. L. v. Tomaszewski.

Prof. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

L. Kapferer i Sp.,

Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S Bardasz.
„ J. Drexler i Syn.
Brody: B. Lenker.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Brąglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański 983 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.